



ILONA ZALESKA
(Toruń)

Wokół idei stronnictwa katolickiego w Królestwie Polskim

Po 1905 r. polityczne sympatie wśród katolików w Królestwie Polskim rozkładały się między dwie partie, tj. Narodową Demokrację oraz Stronnictwo Polityki Realnej, ugrupowanie o kierunku konserwatywno-ugodowym. Choć „realiści”, jak nazywano członków SPR, mogli poszczycić się kontaktami i poparciem przedstawicieli Episkopatu, monopol politycznych wpływów wśród katolików tak świeckich, jak i duchownych należał do endecji. Liberalizacja życia społeczno-politycznego w latach rewolucji w Królestwie Polskim sprzyjała popularyzacji założeń programowych partii politycznych. Endecja, mimo że uwzględniała w swoim programie interesy religii i Kościoła rzymskokatolickiego, czyniła to przez pryzmat własnej nacjonalistycznej ideologii. Ta zaś nakazywała uznać Kościół za instytucję narodową, duchowieństwo zaś za kapłanów-obywateli, których obowiązkiem powinno być czynne zaangażowanie w życie narodowe¹. Enuncjacje

¹ R. Dmowski, *Polityka narodowa w stosunku do religii i kościoła*, „Przegląd Wszechpolski” 1903, nr 5, s. 321–326; *Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim*, „Przegląd Wszechpolski” 1897, nr 11, s. 245.

programowe zostały wkrótce wzbogacone o narodową etykę podważającą dotychczasowy monopol etyki chrześcijańskiej². Ideowe oblicze endecji w kwestiach religijno-kościelnych spotkało się z krytyką środowisk katolickich, w tym niektórych duchownych wcześniej popierających endecję. Do najbardziej zagorzałych krytyków stronnictwa należała jednak tzw. grupa częstochowska. Tworzyło ją „koło pań”, inteligentek, pobożnych kobiet pochodzących z Częstochowy i Warszawy, które postawiły sobie za cel obronę czystości wiary katolickiej i przywrócenie jej należnej pozycji w życiu publicznym. Grupa ta stanowiła główny filar środowiska integrystyczno-katolickiego w Królestwie Polskim, dla którego trybuną poglądów stał się wydawany od 1908 r. tygodnik „Myśl Katolicka”³. Środowisko katolików z „grupą częstochowską” na czele okazało się najbardziej wytrwałym krytykiem endecji. To z jego kręgów wyszedł postulat, by przeorientować endecję na modłę katolicką poprzez zmianę zasad programowych. W razie niepowodzenia tego przedsięwzięcia zakładano powstanie partii katolickiej⁴. Zainteresowanie ideą powołania w Królestwie Polskim partii opartej na podstawie wyznaniowej wzrastało wobec przekonania, że ani Narodowa Demokracja, ani Stronnictwo Polityki Realnej nie są w stanie dostatecznie reprezentować interesów katolików⁵. Głos w tej sprawie zabierali niektórzy przedstawiciele Episkopatu. Znamienny jest tu przypadek biskupa sandomierskiego Stanisława Zwierowicza, który w liście pasterskim skierowanym do duchowieństwa w 1906 r. na okoliczność zbliżających się wyborów

² W wypracowaniu koncepcji dwóch etyk ważną rolę odegrały dzieła dwóch czołowych ideologów endecji: R. Dmowskiego, *Myśli nowoczesnego Polaka* (1902), *Podstawy polityki polskiej* (1905) oraz Z. Balickiego, *Egoizm narodowy wobec etyki* (1902).

³ S. Manowarda, *Historia Kongregacji Zakonnej Zjednoczenia Pań o Działalności Katolickiej pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej 1901–1931* (mps pracy magisterskiej), Wrocław 1964–1966, Archiwum Jasnogórskie [dalej: AJ], sygn. II–270; J. Taborowicz, *Zjednoczenie Pań o działalności katolickiej pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej* (mps pracy magisterskiej), Kraków 1984, AJ, sygn. III–231; zob. też: J. Mazur, *Tygodnik „Myśl Katolicka” (1908–1914). Problemy religijne, społeczne i polityczne*, Kraków 1994.

⁴ AJ, *Katolicki Związek i Katolickie Stowarzyszenia Robotnicze w Częstochowie (1906–1909)*, sygn. 1850, k. 177.

⁵ ks. A. Szaniawski, *Nie żadne stronnictwo, ale potężny obóz narodowo-katolicki*, „Przegląd Katolicki”, 28 XII 1905, nr 51–52, s. 793–795.

do I Dumy stwierdził, że powinno ono poprzeć partie stojące na gruncie narodowym do czasu powstania stronnictwa narodowo-katolickiego⁶. Idea utworzenia w pełni reprezentatywnej dla katolików partii politycznej bliska była również oponentowi Narodowej Demokracji, biskupowi łucko-żytomierskiemu – Karolowi Niedziałkowskiemu. Hierarcha dał temu wyraz w swej antyendeckiej broszurze pt. *Co myślą zagrożeni piętnowaniem*⁷. Niedziałkowski wiązał pewne plany z organizującym się od 1907 r. Związkiem Katolickim. Na tę w zamierzeniu społeczną organizację o profilu katolickim przelane zostały polityczne aspiracje tych, którzy pierwotnie SPR chcieli uczynić partią wyznaniową. Związek Katolicki miał się stać zaczynem dla partii katolickiej na wzór niemieckiego Centrum⁸.

Od początku słabym punktem krystalizującej się idei partii wyznaniowej był brak jednomyślności w obozie katolickim. Poważne rozbieżności na tym tle zaistniały wśród samego duchowieństwa. Najbardziej oponowali księża związani z Narodową Demokracją. Za reprezentatywne dla nich należy uznać stanowisko wyrażone na łamach „Gazety Codziennej” w 1908 r. przez ks. Marcina Szkopowskiego. Był to okres napiętych relacji między endecją a czynnikami kościelnymi wspierającymi ideę Związku Katolickiego. Narodowi Demokraci oskarżali organizatorów Związku o polityczne aspiracje i chęć utraty ich wpływów w społeczeństwie poprzez stworzenie alternatywnego ugrupowania na bazie Związku⁹. Duchowny solidaryzował się z tymi zarzutami, stwierdzając:

⁶ Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie, Okólniki biskupów obcych diecezji. List bpa sandomierskiego S. Zwierowicza z 1 X 1906 r., sygn. Rep. 60, XIX–1, k. 355–357.

⁷ K. Niedziałkowski, *Co myślą zagrożeni piętnowaniem*, Warszawa 1908, s. 24 i 39. Broszura była repliką na cykl artykułów R. Dmowskiego ogłoszonych w „Gazecie Codziennej” pt. *Demokracja Narodowa i Kościół*, zob.: R. Dmowski, *Demokracja Narodowa i Kościół*, (cz. I, II, III), „Gazeta Codzienna”, 1907, nr 95–97.

⁸ Mowa p. Jana Popiela, „Przegląd Katolicki” 1907, nr 18, s. 280 oraz *Polityka i katolicyzm*, „Przegląd Katolicki” 1907, nr 7, s. 104.

⁹ Więcej na ten temat zob.: T. Mistewicz, *Narodowa Demokracja i Związek Katolicki w latach 1905–1908*, „Kwartalnik Historyczny” 1989, nr 1–2; S. Gajewski, *Związek Katolicki w Królestwie Polskim*, „Roczniki Humanistyczne” 1978, t. 26; idem, *Spółeczna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990.

Księża należący do Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego ze smutkiem patrzają, jak niektóre żywioty wśród kleru pracują gorliwie nad osłabieniem, lub nawet zgnieceniem wszelkiego wpływu D. N. [czyt. Demokracji Narodowej] wśród ludu, na korzyść pewnego stronnictwa lub nieistniejących właściwie organizacji politycznych kościelnych. Ponieważ inne stronnictwa polityczne wyznające zasady narodowe na lud żadnego wpływu nie mają i mieć nie będą, ponieważ sam Kościół zupełnie słusznie nie życzy sobie przybierać tej lub innej barwy polityczno-stronnicznej, ponieważ na stworzenie silnej organizacji ściśle katolickiej polityczno-partycyjnej nie mamy ani czasu, ani doświadczenia, więc księża należący do Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego uważają postępowanie takie za otwieranie drogi do ludu dla silniejszych partii socjalistycznych, lub z socjalizmu wyrosłych, przeto za zgubne nie tylko dla narodu, ale i dla Kościoła i katolicyzmu¹⁰.

Jak wynika z powyższych enuncjacji, ks. Szkopowski nie dostrzegał realnych szans na stworzenie politycznej organizacji katolickiej. Endecję postrzegał jako najlepszą alternatywę dla księży czynnie zaangażowanych w działalność na niwie społecznej i narodowej. Konflikt uważał za niepożądaną, gdyż sprzyjał on, w jego ocenie, „inwazji” socjalizmu.

Gorącym orędownikiem idei partii o profilu narodowo-katolickim okazał się Roger Łubieński, historyk, literat i działacz społeczny oraz redaktor tygodnika „Wiara”. Nie była to postać anonimowa w obozie katolickim. Łubieński pochodził z arystokratycznej rodziny i był blisko związany z hierarchią kościelną. Dość wspomnieć, że nad jego wykształceniem domowym czuwał Zygmunt Feliński, późniejszy arcybiskup warszawski. Łubieński był współorganizatorem Związku Katolickiego. Należał też do głównych inicjatorów Zjazdu Pisarzy i Dziennikarzy Katolickich¹¹. Nie cieszył się jednak powszechnym zaufaniem środowisk kościelnych. W opinii ks. Ignacego Charszewskiego z diecezji płockiej, płodnego literata i publicysty oraz bacznego obserwatora życia społeczno-politycznego w Królestwie Polskim, Łubieński uchodził za awanturnika i aferzystę, który chce zrobić interes

¹⁰ Ks. M. Szkopowski, *Gdzie prawda?*, „Gazeta Codzienna” 1908, nr 5.

¹¹ Zob.: [L. Kula] *Słownik Biograficzny Katolicyzmu Społecznego w Polsce*, red. R. Bender, S. Gajewski, E. Balawejder, t. 2, Lublin 1995, s. 102–103.

na katolicyzmie¹². Niemniej jednak na łamach „Wiary” w 1907 r. podjęto kwestię zasadności powstania stronnictwa katolickiego. Uczynił to ks. Jan Gnatowski, który odnosząc się do ówczesnej sceny politycznej, aczkolwiek bez imiennego wskazania poszczególnych partii, uznał, że Kościół nie może liczyć na swoich przyjaciół¹³.

Sprawa utworzenia stronnictwa katolickiego zyskała na aktualności w 1908 r., a pomysł Łubieńskiego poparło środowisko „Dziennika Powszechnego” wydawanego i redagowanego przez ks. Hipolita Skimborowicza¹⁴. Problem niejednorodności w obozie katolickim, braku spójności i chęci podjęcia jakiejś czynnej inicjatywy znajdował się w centrum dyskursu prowadzonego przez katolickie środowisko dziennikarskie. Przeważało stanowisko, że obóz katolicki nie powinien być bierny jak dotąd, ale znacznie bardziej żywotny¹⁵. Związani z „Dziennikiem Powszechnym” publicyści postanowili położyć kres marazmowi, występując z inicjatywą skonsolidowania środowiska katolickiego w ramach Stronnictwa Katolicko-Narodowego. Jednym z pierwszych, który na łamach wspomnianego pisma propagował ideę powołania stronnictwa o takim formacie, był dziennikarz i działacz konserwatywno-katolicki związany z SPR, Wincenty Kosiakiewicz¹⁶. Wtórował mu R. Łubieński¹⁷. „Dziennik Powszechny” objął patronat nad

¹² Archiwum Diecezjalne w Płocku, Z Rękopisów ks. I. Charszewskiego, bez sygn., 1907, z. 48, k. 15.

¹³ Ks. J. Gnatowski, *Czy stronnictwo katolickie ma u nas prawo i rację bytu?*, „Wiara” 1907, nr 46.

¹⁴ K. Lewalski, *Kościół rzymskokatolicki a władze carskie w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w.*, Gdańsk 2008, s. 120; „Dziennik Powszechny” miał spełniać funkcję rzetelnie służącego pracy katolickiej pisma redagowanego w duchu szczerze katolickim. Do jego poparcia wzywali znani duchowni: bp Kazimierz Ruszkiewicz, ks. Zygmunt Chęłmicki, ks. Jan Gnatowski, ks. Aleksander Kakowski, ks. Marian Fulman, ks. Marceł Godlewski, czy ks. Antoni Szaniawski, zob.: „Polak-katolik” 1908, nr 10.

¹⁵ W. Kosiakiewicz, *Do roboty!*, „Dziennik Powszechny” 1908, nr 364.

¹⁶ W. Kosiakiewicz w ostatnim okresie swojego życia formułował własne podstawy światopoglądowe i propozycje ideologiczne dla obozu realistów podbudowaną katolicką doktryną społeczną, popierał organizacje chrześcijańsko-demokratyczne, które traktował jako przeciwwagę dla rewolucyjnego ruchu robotniczego, zob.: *Do roboty!*, (cz. I, II, III), „Dziennik Powszechny” 1908, nr 304, nr 310 oraz nr 317, por.: M. Puchalska, *Wincenty Kosiakiewicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 196.

¹⁷ *O Stronnictwo Narodowo-Katolickie*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 281 oraz 282.

pomysłem powstania nowej partii. Stał się on źródłem ożywionej polemiki toczonej na łamach pisma i angażującej zarówno świeckich, jak i duchownych przedstawicieli obozu katolicko-narodowo-konserwatywnego.

Punktem odniesienia dla podjętych w tej sprawie rozważań przez głównego pomysłodawcę R. Łubieńskiego była analiza ówczesnej sceny politycznej z wyodrębnieniem trzech najbardziej liczących się partii politycznych, tj. postępowców, realistów, Narodowej Demokracji. Wszystkie, według Łubieńskiego, miały zająć negatywne stanowisko wobec nowej inicjatywy. Zresztą trudno się temu dziwić, bo jej realizacja oznaczała powstanie nowego politycznego konkurenta. Łubieński, uzasadniając potrzebę realizacji projektu partii katolickiej, podkreślił, że trzy wyżej wymienione partie nie mają niczego do zaproponowania Kościołowi i katolikom. Realści, jak twierdził, uznali, że dla potrzeb katolickich w zupełności wystarczają stowarzyszenia, a nie polityczne stronnictwa. Z kolei postępowcy nie mieli szacunku dla dogmatów. W przypadku endecji Łubieński nawiązał do napiętych relacji między partią a Związkiem Katolickim niemile widzianym przez narodowców, co miało dyskwalifikować ją jako godną reprezentantkę interesów Kościoła i katolików. W konkluzji stwierdził, że działalność wyżej wymienionych partii politycznych to pasmo niepowodzeń, zwłaszcza w sferze religijno-kościelnej. Był to ważny, ale nie jedyny argument mający uzasadnić potrzebę powstania katolickiego stronnictwa. Drugim było istnienie partii o podobnym wyznaniowym profilu w innych krajach¹⁸.

Wkrótce na łamach „Dziennika Powszechnego” zaprezentowano inne stanowiska w sprawie idei stronnictwa narodowo-katolickiego. Głos w dyskusji zabrali m.in: dr Antoni Szymański, Stefan Moszyński, Tadeusz Fopp, Jan Popiel, ks. Hipolit Skimborowicz, ks. Kajetan Szymkiewicz, ks. Stanisław Wesołowski, ks. Jan Gnatowski, Ignacy K. Dworzaczek.

Stanowisko przeciwne do zaprezentowanego przez R. Łubieńskiego zgłosił Jan Korwin-Szymanowski. Podważył on argumentację dowodzącą zasadności tworzenia stronnictwa i zasugerował, by spojrzeć na wszystko przez pryzmat doświadczeń, jakie na tym polu miały inne kraje. Odmienne warunki istniejące w zaborze rosyjskim w porównaniu z krajami, gdzie stronnictwa katolickie już istniały (np. katolickie Centrum w Rzeszy

¹⁸ Ibidem.

Niemieckiej), nie pozwalały, zdaniem Korwin-Szymanowskiego, na podjęcie podobnej inicjatywy na rodzimym gruncie¹⁹. Uzasadnienie dla powyższego stanowiska było utrzymane w duchu endeckiej ideologii:

O ile odmiennie sprawa przedstawia się u nas, gdzie narodowość wymaga specjalnej opieki, do obowiązku której poczuwać się muszą wszyscy obywatele, wszyscy synowie tej matki-ziemi. I to – bez różnicy wyznania²⁰.

Z dalszych rozważań wynikało, że stronnictwo mające ambicje skonsolidowania jak najszerzych mas społecznych pod katolickim sztandarem niewiele by zdziałało, gdyż partia, której się udało zgromadzić liczne rzesze, już istniała, a było nią Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne. Pojawiły się też obawy, że wcielenie projektu w życie stałoby się zaczynem nowych politycznych waśni w społeczeństwie, a w obecnych warunkach potrzebuje ono zjednoczenia²¹. Polemikę z J. Korwin-Szymanowskim podjął T. Fopp, słusznie zarzucając mu przyjęcie stanowiska typowego dla narodowych demokratów. Nie zgodził się także z argumentem jakoby na gruncie polskim nie było warunków dla powstania stronnictwa narodowo-katolickiego. Na dowód tego ostatniego przywołał przykład Czechów, którzy bez własnego państwa i mając ograniczone swobody polityczne posiadali takie stronnictwo. Co więcej, jak podkreślił T. Fopp, współistniało ono z innymi partiami politycznymi²². Argumentacji adwersarza Korwin-Szymanowskiego towarzyszyła taka oto ocena Narodowej Demokracji:

¹⁹ Autor zaznaczył, że jeśli takie stronnictwa już istnieją, to działają na własnym gruncie i w granicach swoich państw. Jego zdaniem istnienie partii Centrum w Rzeszy Niemieckiej miało swoje uzasadnienie w protestanckich zakusach Prus, nie narażając niemieckiej idei narodowej na żadne powikłania, zob.: *O Stronnictwo Narodowo-Katolickie. Głos p. Jana Korwin-Szymanowskiego*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 287.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem.

²² T. Fopp uznał Korwin-Szymanowskiego za obrońcę Narodowej Demokracji. Stwierdził: „P. J. K. Sz. twierdził mianowicie, że stronnictwa katolickie »o ile istnieją, istnieją u siebie, na swoim gruncie, w granicach własnych państw«. Jest to teoria, którą słyszałem od bardzo wielu narodowych demokratów, teoria dla nich bardzo wygodna, ale

Nie ulega kwestii, że stronnictwo to nie jest wrogiem Kościoła katolickiego, szanuje go. Ale to mało. Szanować Kościół może i żyd i Turek. Stronnictwo Narodowej Demokracji zapatruje się na Kościół z punktu widzenia utylitarne go, poważa go jako „instytucję narodową”, poza nawias jednak biorąc Jego Boskość i społeczne posłannictwo, w imię rzekomej „tolerancji” względem garści żydów, protestantów i bezwyznaniowców,

piisał Fopp²³. Autor łagodził jednak tę niezbyt życzliwą ocenę stwierdzeniem, że powstanie Stronnictwa Narodowo-Katolickiego nie jest równoznaczne ze skazaniem na zagładę zarówno endecji, jak i partii realistów. Wskazywał na możliwość ich współistnienia, a nawet stworzenie wspólnej platformy działania: „W sprawach narodowych, jak to jest w Czechach, wszystkie stronnictwa narodowe będą szły ręką w rękę”²⁴. Utrzymywał jednak, że katolicy jako przeważająca reprezentacja narodu mają prawo do stworzenia stronnictwa, w którym czuliby się jak u siebie. Konieczność realizacji tego postulatu podbudował przekonaniem o realnym zagrożeniu religii katolickiej ze strony wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, jak i obojętności w tej materii ze strony realistów i Narodowej Demokracji²⁵.

W duchu proendeckim w sprawie projektu nowego stronnictwa wypowiedział się związany z Ligą Narodową ks. S. Wesołowski²⁶. Studząc optymizm Łubieńskiego, zaadresował do niego następujące słowa:

Widzę, że szanowny projektodawca jest co najmniej optymistą, jeżeli mniema, że hasło: stwórzmy nowe stronnictwo Narodowo-Katolickie! – znajdzie tak wielki posłuch w kraju, iż zgromadzi poważną liczbę uczestników²⁷.

która, niestety, zupełnie nie zgadza się z rzeczywistością”, zob.: *O Stronnictwo Narodowo-Katolickie. Głos T. Foppa*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 302.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej 1887–1907*, Londyn 1964, s. 587.

²⁷ S. Wesołowski, *O Stronnictwo Narodowo-Katolickie*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 289.

Duchowny nie wierzył, że katolicy przynależący do SPR i endecji ciągną się do nowej partii o wyznaniowym profilu. Poza tym utworzenie takiego stronnictwa groziłoby, jego zdaniem, rozbiciem społeczeństwa na polityczne grupy narodowo-wyznaniowe. Wyraźna rozbieżność między stanowiskiem ks. Wesołowskiego i Łubieńskiego zarysowała się w ocenie narodowych demokratów oraz „realistów” w zakresie ich stosunku do religii i Kościoła katolickiego. W opinii duchownego programy obu partii uwzględniały obronę interesów Kościoła katolickiego oraz religii i nie budziły zastrzeżeń²⁸. Pierwsze głosy w sprawie projektu nowego stronnictwa były zatem mocno podzielone i zapowiadały dalszą polemikę.

Sceptycy utrzymywali, że stronnictwo o profilu ściśle katolickim musi mieć zasady i oparty na nich program odnoszący się do sfery życia społeczno-politycznego, a Kościół nie jest mu w stanie tego zaoferować. Opinia ta była bliska ks. A. Szymańskiemu, który przestrzegał przed negatywnymi konsekwencjami uwikłania Kościoła w politykę poprzez powiązanie go z konkretną partią polityczną²⁹.

Najbardziej zaangażowani w obronę idei powołania stronnictwa narodowo-katolickiego byli: I. Dworzaczek, S. Moszyński, T. Fopp. Ten pierwszy, w przeciwieństwie do A. Szymańskiego, twierdził, że religia katolicka dostarcza dość dogmatów, by móc wypracować dyrektywę bezwzględnie obowiązującą każdego katolika i program zjednoczenia katolików na gruncie np. społecznym w celu wspólnego działania³⁰. Z powyższego grona na uwagę zasługuje również postać S. Moszyńskiego. Ten ultrakatolicki publi-

²⁸ Ibidem.

²⁹ Był to głos bardzo wyważony teoretyka społecznej myśli chrześcijańskiej ks. dra Antoniego Szymańskiego. Duchowny twierdził, że Kościół nie posiada dość dogmatów i prawd społeczno-politycznych dających podstawę do istnienia stronnictwa katolickiego. Stanowisko w tej sprawie najlepiej prezentowała następująca uwaga duchownego: „Dajcie Kościołowi pokost polityczny, złóżcie go z partią, a odepchniecie na zawsze te biedne dusze”, zob.: A. Szymański, *O Stronnictwo-Narodowo Katolickie*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 292.

³⁰ I. K. Dworzaczek, *O Stronnictwo Narodowo-Katolickie*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 290; „Religia katolicka – zdaniem autora – w prostej swej konsekwencji wytwarza program działalności społecznej i bez żadnej sankcji władz świeckich – drogą duchową swój wpływ zbawienny na rozwój społeczeństwa i kultury stale i niezmiennie wywiera”, zob.: „Dziennik Powszechny” 1909, nr 297.

cysta ujawnił się jako zwolennik utworzenia partii katolickiej na wzór niemieckiego Centrum już na łamach „Przeglądu Katolickiego”, gdzie wzywał do budowy podstaw polityki katolickiej wzorem Windhorstów. Postulatowi towarzyszyła krytyka programowa Narodowej Demokracji³¹. Istotny dla prezentowanych w tym piśmie poglądów Moszyńskiego okazał się również opublikowany w trzech częściach cykl artykułów *Trzy godła*. Tytułowe trzy godła odpowiadały trzem partiom realizującym politykę narodową, ale wszystkie miały to czynić ze szkodą dla katolicyzmu. Tej krytycznej ocenie towarzyszyło przekonanie o potrzebie koncentracji żywiołów katolickich i czynu katolickiego³². Nie powinien wobec tego dziwić akces publicysty do dyskusji toczonej w „Dzienniku Powszechnym” nad projektem utworzenia partii katolickiej i pełna dla niego aprobata. Swoje stanowisko uzasadniał argumentem, że Kościół nigdy nie sankcjonował rozdziału polityki od religii, ani rozdziału Kościoła od państwa. Rozdział taki, jak twierdził Moszyński, stał się udziałem partii politycznych. Tu wskazywał na realistów dążących do „monopolu politycznej prawdy pozbawionej katolickiej myśli” oraz narodowców, którzy z kolei mieli dążyć do osiągnięcia monopolu uczuć narodowych poprzez „ich rozbrat z uczuciami katolickimi”, tworząc tym samym najlichszy z nacjonalizmów – „wszechpolskość”³³.

Inni publicyści katolicki, jak J. Popiel, choć popierali ideę stronnictwa katolickiego, to nie widzieli sprzyjających warunków ku jego samorzutnemu ukonstytuowaniu się niezależnie od istniejących już partii politycznych, uwzględniających w swoim programie interesy Kościoła. Powstanie stronnictwa katolickiego wiązał Popiel z bliskim mu Stronnictwem Polityki Realnej. Wskazywał na brak większych rozbieżności programowych między nimi³⁴. Apelował wobec tego, by katolicy wstępowali do SPR przewidując następujący scenariusz:

³¹ *Polityka i katolicyzm*, „Przegląd Katolicki” 1908, nr 3, s. 104.

³² *Trzy godła*, „Przegląd Katolicki” 1907, nr 44 i 51 oraz 1908, nr 2.

³³ S. Moszyński, *O stronnictwo Narodowo-Katolickie*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 294.

³⁴ *Zarys programu Stronnictwa Narodowo-Katolickiego*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 316.

Z dwojga jedno się stanie: albo przewaga liczebna i duchowna katolików zmusi żywoły inne do neutralności na polu katolickim, lub do wystąpienia, albo katolicy do stronnictwa nowo wstępujący poznają, że ich ciągną w stronę niedobłą, wystąpią ze stronnictwa razem z wybitniejszymi z pomiędzy siebie i stronnictwo założą jako ludzie już wyszkoleni, znający się do wspólnej pracy zdolni³⁵.

Popiel nie ukrywał swego sceptycyzmu wobec programu „katolickiego” SPR, twierdząc, że jest on „na blednicę nieco chory”. Z drugiej strony, uważając siebie za „pierwszego promotora stronnictwa polityki realnej”, utrzymywał, że pierwszy wystąpiłby z partii, gdyby dostrzegł, że orientuje się na lewo lub że istnieją warunki dla powstania stronnictwa katolickiego³⁶. Jeśli założenia Popiela co do realizacji projektu utworzenia stronnictwa katolickiego w ramach SPR nie ziściły się, to z perspektywy czasu pewną rekompensatą mogła być dla niego fuzja „Dziennika Powszechnego” oraz „Słowa” przeprowadzona w 1912 r. Środowisko „Słowa” traktowało ją bowiem w kategoriach „koncentracji ideowej” mającej przynieść korzyści w organizowaniu się katolików. Próbowano też dowieść ideowego pokrewieństwa obu pism. „Słowo” na równi z „Dziennikiem Powszechnym” miało hołdować zasadom katolickim i ideałom Kościoła katolickiego³⁷. Tym ostatnim zapewnieniom nie do końca dawano wiarę. Na łamach „Przeglądu Katolickiego” R. Łubieński wyraził przekonanie, że „Dziennik Powszechny” może zagwarantować „Słowu”, prócz jego politycznego zabarwienia, charakter katolicki, ale zarazem podał w wątpliwość wspólnotę ideową obu pism. Twierdził mianowicie, że „Dziennik” nigdy nie był ani organem, ani sympatykiem SPR. W czasie, gdy na jego łamach propagowano idee stronnictwa katolickiego, „Słowo” zajęło nieprzychylnie stanowisko, a grono najbliższych współpracowników i sympatyków tego czasopisma zasilali nie tylko katolicy, ale także niekatolicy³⁸.

³⁵ J. Popiel, *O stronnictwo Narodowo-Demokratyczne*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 307.

³⁶ Ibidem.

³⁷ „Przegląd Katolicki” 1909, nr 19, s. 299.

³⁸ „Przegląd Katolicki” 1909, nr 20, s. 305–310.

Zalecanej przez Popiela wstrzeźliwości w sprawie tworzenia własnego stronnictwa sprzeciwił się I. K. Dworzaczek. Nie akceptował on argumentacji Popiela zakładającej, by przez pewien czas katolicy zadowolili się istnieniem SPR, a poprzez swój akces do stronnictwa wpłynęli na jego przeorientowanie na bardziej katolickie. W odróżnieniu od Popiela, dostrzegł on rozbieżności między programem SPR a propozycją programową Stronnictwa Narodowo-Katolickiego³⁹.

W toczącej się polemice bardzo wyważony był głos ks. J. Gnatowskiego. Stanowisko, jakie zaprezentował Gnatowski w tej sprawie, było dość powściągliwe. W opinii duchownego stronnictwo narodowo-katolickie mogłoby powstać w przyszłości, ale w obecnym czasie nie miało racji bytu z powodu braku dogodnych ku temu warunków. Nie zwalniało to jednak katolików od organizowania się, tyle, że nie na płaszczyźnie politycznej, którą należało odłożyć w czasie:

Stronnictwo polityczne może powstać albo od razu żywiołowym odruchem mas pod hasłem poruszającym wszystkich, albo bardzo powoli, drogą stopniowego skupiania się uświadamiania i organizacji. Pierwszą drogą powstała Demokracja Narodowa, zawdzięczająca powstanie i zwycięstwo w równej mierze religijnemu, jak narodowemu hasłu

– twierdził⁴⁰. Zalecenie ks. Gnatowskiego dla katolików na bieżącą chwilę brzmiało następująco:

Łączmy się ze sobą, pomagajmy sobie nawzajem, organizujmy się, organizujmy na jak największą skalę, z jak największym wysiłkiem, jak najszerszą akcją naszą obejmując kręgi⁴¹.

Długofalowe działanie organizacyjne i uświadamiające miało w przyszłości zapoczątkować w postaci katolickiego stronnictwa politycznego.

³⁹ I. K. Dworzaczek, *W sprawie programu Stronnictwa Narodowo-Katolickiego*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 340.

⁴⁰ ks. J. Gnatowski, *O stronnictwo Narodowo-Katolickie*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 307.

⁴¹ Ibidem.

Sam Łubieński – jeden z głównych pomysłodawców projektu – przyznał później, że nie o stronnictwo, ale o jakąś akcję społeczną mu chodziło⁴².

Kolejnym krokiem środowiska „Dziennika Powszechnego” w kierunku popularyzacji idei stronnictwa narodowo-katolickiego oraz podtrzymania toczącej się wokół niej dyskusji było opublikowanie zarysu jego programu. Projekt został przygotowany w redakcji pisma⁴³. Kładziono w nim nacisk na kwestie natury społecznej, a nie politycznej. W ten sposób starano się wytrącić argument z ręki tych, którzy traktowali podjętą inicjatywę jako instrument walki politycznej, zagrożenie uwikłania Kościoła w sprawy polityczne poprzez powiązanie go z konkretną partią. Do tej kwestii odniesiono się w końcowych wnioskach:

W Zarysie programu naszego nie poruszamy na razie szeregu kwestii czysto politycznych, lecz zaznaczamy tu tylko, że w dziedzinie akcji politycznej i społecznej w miarę sił i możliwości popierać będziemy usiłowania i zamierzenia, które są zgodne z wyżej wyłuszczoneymi zasadami, oraz wybór tych posłów i mandatariuszów naszych, którzy stoją na gruncie tych zasad, lub są im najbliżsi [...]⁴⁴.

Opublikowanie podstawy programowej stanowiło asumpt do kontynuowania dyskusji. Została ona jednak ukierunkowana w taki sposób, że w dalszym ciągu sprawą priorytetową była bardziej kwestia zasadności powołania samego stronnictwa niż określenie podstawy programowej, w oparciu o którą miałyby ono funkcjonować⁴⁵.

Dyskusja na nowo podzieliła środowisko katolickie. Sceptycznie ocenili program nawet dotychczasowi propagatorzy stronnictwa. W opinii T. Foppa miał on charakter kosmopolityczny: „nie tryska – obok miłości

⁴² List J. Ostrowskiego z 23 XII 1909 r., zob.: AJ, Listy „Myśli Katolickiej” (1906–1911), sygn. 2317; tu relacja z obiadu u ks. J. Gnatowskiego, podczas którego omawiano sprawę „skuteczniejszego” niż do tej pory organizowania się katolików na niwie społecznej.

⁴³ „Dziennik Powszechny” 1909, nr 349.

⁴⁴ *Zarys programu Stronnictwa Narodowo-Katolickiego*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 316.

⁴⁵ *O program i stronnictwo*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 349.

Kościół – gorącym patriotyzmem”⁴⁶. Fopp pokusił się o przeprowadzenie analogii z endeckim programem, w którym silnie akcentowany był patriotyzm, a sprawy Kościoła i religii zaledwie wzmiankowane. Zachwianie tych proporcji – tyle że w odwrotnej kolejności – w programie projektowanego Stronnictwa Narodowo-Katolickiego dawało, zdaniem Foppa, argument Narodowej Demokracji do jego zwalczania z powodów konkurencyjnych i antyklerykalnych. Nazwa stronnictwa, jak utrzymywał, upoważniała zaś do tego, by jego program w równej mierze akcentował obronę religii i narodowości na płaszczyźnie społecznej i politycznej. Autor powyższych enuncjacji przestrzegał przed sytuacją, w której Stronnictwo Narodowo-Katolickie będzie traktowane jako uzupełnienie Narodowej Demokracji, gdzie pierwsze będzie broniło religii, a drugie narodowości. Katolicy mogli by wówczas popaść w dezorientację:

i wytworzy się taki dziwoląg, nigdzie nieznanym, że cały szereg nieświadomych katolików, z ogromną szkodą dla akcji katolickiej, będzie należał z najczystszy sumieniem jednocześnie do dwóch stronnictw: Narodowo-Katolickiego i Narodowo-Liberalnego!

twierdził Fopp⁴⁷.

Redakcja „Dziennika” w trakcie dyskusji toczony wokół programu postanowiła opublikować streszczenie wywiadu, który ukazał się na łamach „Słowa”⁴⁸ z „wybitnym – jak podkreślano – działaczem obozu katolickiego i zdeklarowanym zwolennikiem założenia stronnictwa”, ale bez imiennego wskazania, kto mógł się za nim kryć. W opinii redakcji wywiad rzucał nieco więcej światła na kwestię projektowanego stronnictwa oraz przyświecające mu cele. Z wywiadu wynikała konkluzja, że w kwestii obrony interesów Kościoła pozostała jeszcze nisza do wypełnienia i jest to zadanie w sam raz dla stronnictwa katolickiego. Zarówno SPR, jak i narodowi demokraci mogli, na ile to możliwe, bronić Kościoła wobec władz w ciałach prawodawczych, a więc na płaszczyźnie politycznej. Natomiast nie byli w stanie

⁴⁶ T. Fopp, *O program Stronnictwa Narodowo-Katolickiego*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 326.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ „Słowo” 1909, nr 293.

zagwarantować obrony katolicyzmu jako wartości samej w sobie, uchronić go przed niebezpieczeństwem grożącym mu ze strony samego społeczeństwa. W kategorii zaledwie epizodu uznana została obrona chrześcijaństwa uprawiana przez „Słowo” i „Głos Warszawski”, a więc organy prasowe realistów i narodowych demokratów⁴⁹. Silnie akcentowano społeczny profil przyszłego stronnictwa:

Nie trzeba tylko sobie wyobrazać, że nasze przyszłe stronnictwo będzie wyłącznie, albo przeważnie choćby, polityczną grupą, że iść mu będzie wszelkimi siłami o mandaty do Dumy, Rady Państwa, albo rad miejskich i że ożywiać się będzie jedynie w okresie wyborów

– stwierdzał udzielający wywiadu rozmówca, wskazując, że w taki właśnie sposób idea stronnictwa jest odbierana zarówno przez przeciwników, jak i tych podających się za jej sojuszników. „Tymczasem, jak dalej zaznaczał, stronnictwo nasze będzie raczej wyłącznie, a przynajmniej przeważnie społeczne i nie tyle o mandaty, ile o duszę polską chodzić mu będzie”⁵⁰. Przyszłe stronnictwo miało powstać na bazie dotychczas istniejących stowarzyszeń i związków grupujących żywioty katolickie. Potrzeba skoordynowania ich działań potraktowana została jako mocny argument uzasadniający konieczność jego powstania⁵¹.

⁴⁹ Udzielający wywiadu dziennikarzowi „Słowa” rozmówca posługiwał się retoryką typową dla środowiska integrystyczno-katolickiego: „My chcemy, aby Polska była chrześcijańska, ze chrztu i z ducha. I nie możemy patrzeć obojętnie na to, jak pod fałszywymi nazwami postępu, sączą szkodnicy rozmaite trucizny w zdrową jeszcze krew narodu. Tym – walka na śmierć i życie. Stronnictwo narodowo-katolickie jest konieczne, aby tę walkę wydać i prowadzić”, zob.: *ibidem*.

⁵⁰ *O program i stronnictwo*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 349. W trakcie dyskusji nad projektem stronnictwa powoływano się na opinię dwóch organów prasowych politycznych ugrupowań: SPR oraz Narodowej Demokracji. Stanowisko w tej sprawie było jednakowo niechętnie. „Słowo” oraz endecki „Głos Warszawski” widziały w projektowanym stronnictwie przede wszystkim rywala politycznego np. w walce wyborczej do Dumy, zob.: *O Stronnictwo Narodowo-Katolickie*, „Dziennik Powszechny” 1908, nr 202; zob. też: „Ateneum Kapłańskie” 1909, t. 11, s. 365. Podważenie sensu projektu Łubieńskiego, zob.: *Krytyka i projekt*, „Słowo” 1909, nr 232.

⁵¹ *Nowe stronnictwo. Z rozmów i wrażeń*, „Słowo” 1909, nr 293.

Wypowiedź utrzymaną w podobnym tonie odnajdujemy również na łamach „Ateneum Kapłańskiego”, pisma redagowanego przez profesorów wrocławskiego Seminarium Duchownego z ks. I. Radziszewskim na czele. Autor korespondencji z Warszawy, podejmując zagadnienie przyszłego stronnictwa katolickiego, położył akcent na społeczno-chrześcijański charakter jego działalności z jednoczesnym dezawuowaniem jego roli politycznej. Twierdził, że stronnictwo takie ma na celu komasację działalności społecznej, a więc zharmonizowanie i zgrupowanie wszystkich kół i organizacji katolicko-społecznych. Studzono w ten sposób obawy „Słowa” i „Głosu Warszawskiego” związane z perspektywą pojawienia się nowego politycznego konkurenta w walce wyborczej. Odcinano się także od zarzutu formułowanego przez kręgi endeckie, jakoby projektowane stronnictwo miało sprawy wyznaniowe na oku, gdyż, jak podkreślano, sprawami tego rodzaju zajmuje się organizacja kościelna⁵².

Z pism katolickich ideę stronnictwa popierała integrystyczna „Myśl Katolicka”⁵³. Inne wykazywały niechęć w tej materii. Miało to swoje przełożenie na sceptyczną ocenę „Zarysu programu”. Miesięcznik „Prąd”, skupiający katolicką inteligencję, poprzez jednego z jej ideologów – Tadeusza Błażewicza – miał stwierdzić, że skoro racją takiego stronnictwa ma być tylko obrona swobody Kościoła, to jest ono niepotrzebne, a w razie powstania mogłoby nawet zaszkodzić katolicyzmowi. Błażewicz uznał, że poza poparciem katolickiej inteligencji nie miałoby ono żadnych perspektyw na pozyskanie szerszego grona zwolenników. Powtórzenie argumentów „Prądu” przez „Rolę” oraz „Polaka-katolika” uznano za wyraz solidaryzowania się z podobnym stanowiskiem⁵⁴.

⁵² *Z Warszawy*, „Ateneum Kapłańskie” 1909, t. 9, s. 365.

⁵³ Pismo nie ograniczało się wyłącznie do krytycznej analizy ówczesnej sceny politycznej, ale propagowało także własną wizję stronnictwa katolickiego poprzez cykl artykułów S. Moszyńskiego – *To trzecie*, zob.: „Myśl Katolicka” 1910, nr 9, 10, 12, 14 i 15. Z enuncjacji Moszyńskiego wynikało, że polityka katolicka narodowa nie może być jednolita wobec Polaków-katolików i nie-katolików, zob.: J. Mazur, op. cit., s. 210–216.

⁵⁴ *O program i stronnictwo*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 349; W opinii wyrażonej na łamach „Prądu” w uzasadnieniu szkodliwości powołania stronnictwa dla katolicyzmu stwierdzano m.in. „w razie istnienia stronnictwa katolickiego przypisują katolicyzmowi wszystkie niewłaściwe sojusze, polityczne matactwa, nieetyczne sposoby agitacji,

Zbagatelizowanie projektu stronnictwa i powątpiewanie w katolicki charakter „Zarysu programu” zarzucano „Roli” S. Jeleńskiego⁵⁵. Jeden z duchownych, włączając się do dyskusji, wyraził opinię, że redaktor pisma to „rębacz o małym bardzo rozmachu, który zamiast ciąć tylko nieprzyjaciół »ciupie« najbliższych, a co najzabawniejsze, że samego siebie [...] jak tak dalej pójdzie, to p. Szczepan Jeleński zarąbie swą »Rolę«, a projekto- wi Stronnictwa niewiele co zrobi”⁵⁶. Wskazywano również na krytyczne stanowisko „Sztandaru” sympatyzującego z ruchem chrześcijańsko-społecznym ks. Marcelego Godlewskiego. Na łamach pisma zostało opublikowane oświadczenie, z którego wynikało, że przeciwna utworzeniu stronnictwa jest Chrześcijańska Demokracja. Stanowisko to prostował jednak „Dziennik Powszechny” stwierdzając, że nie jest ono reprezentatywne dla całej Demokracji Chrześcijańskiej, a jedynie nielicznej grupy osób i redakcji „Sztandaru”⁵⁷.

Projekt nowego stronnictwa podważano na łamach „Przeglądu Narodowego”⁵⁸. Podobną dezaprobatę wyrażono w innym związanym z endecją periodyku, „Głosie Warszawskim”, który skrytykował „Zarys programu”. Polemikę z enuncjacjami gazety podjął I. K. Dworzaczek, nie kryjący oburzenia pytaniem, które tam padło – „w jakim stosunku pozostanie przyszłe stronnictwo względem Kościoła?”. Zapewne wynikało ono z obaw, które towarzyszyły narodowcom zawsze, gdy odnoszono się do Związku Katolickiego, widząc w nim polityczną emanację Episkopatu. Uprzedzając ewentualne zarzuty, Dworzaczek twierdził, że nowo powstałe stronnictwo

uprawiane w polityce, bez których nie mogłoby się obyć nawet stronnictwo polityczne”, zob. też: T. Błażewicz, *Czy potrzebne jest u nas stronnictwo narodowo-katolickie?*, „Prąd” 1909, t. 10–11, nr 10–11, s. 292; zob. też: B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974, s. 26–27.

⁵⁵ ks. K. Szymkiewicz, *Głosy czytelników w sprawie programu i Stronnictwa Narodowo-Katolickiego*, „Dziennik Powszechny” 1910, nr 67. Wskazywano na różnicę stanowisk w tej materii między Janem Jeleńskim a jego synem Szczepanem. Pierwszy, będąc redaktorem „Dziennika Dla Wszystkich”, w 1905 r. wyraził na jego łamach aprobatę dla idei takiego stronnictwa.

⁵⁶ Ibidem; zob. też: „Rola” 1909, nr 48. Szczepana Jeleńskiego uznano nawet za jednego z najbardziej zawziętych przeciwników stronnictwa, zob.: ibidem.

⁵⁷ „Dziennik Powszechny” 1910, nr 18 oraz 67.

⁵⁸ *O Stronnictwo Katolickie*, „Przegląd Narodowy” 1909, nr 10.

pozostanie w bardzo naturalnym związku z Kościołem, co oznaczało ścisłą łączność i zależność w kwestiach religijnych i moralnych, a w taktyce politycznej i sprawach czysto świeckich będzie miało zupełną swobodę⁵⁹. Redakcja pisma, w osobie ks. H. Skimborowicza, podejmując się podsumowania toczony dyskusji, chwaliła jej poziom. Wskazywano, mimo niechętnego stosunku do projektu stronnictwa, na zachowanie godności i umiaru ze strony politycznych ugrupowań zarówno realistów, jak i narodowych demokratów⁶⁰.

Sprawa utworzenia stronnictwa pozostała tylko w sferze projektu. Podkreślano jednak, że w obozie katolickim myśl ta od kilku lat dojrzewała, mając zarówno zdecydowanych zwolenników, jak i przeciwników. Zakładano, że zostanie ona w końcu zrealizowana. Opóźnienie miało wynikać nie z perswazji realistów czy narodowych demokratów, ale niejednołitości w obozie katolickim:

Obóz katolicki – jak utrzymywał jeden ze zwolenników idei stronnictwa – choć liczny i zorganizowany w całość różnorodnych i poważnych instytucji, nie jest jeszcze dostatecznie jednolitym, aby wyciągnął się w jedną bojową linię, jak żołnierze w szeregu⁶¹.

Sugerowano potrzebę znalezienia jakiegoś autorytetu, „dość poważnego i chętnego męża, a mającego zarówno stosunki, jak i kwalifikacje”, wokół którego skonsolidowałby się sztab przyszłego stronnictwa⁶².

W dyskusji uwzględniono także głosy zwykłych czytelników. Redakcja „Dziennika Powszechnego” podkreślała ich znaczenie, utrzymując, że pomogą one wyciągnąć wnioski dla całej podjętej akcji. Na szczególną uwagę zasługuje głos ks. Kajetana Szymkiewicza uznającego się za reprezentanta prowincji, która dotąd, jak twierdził, była pomijana w toczącej się polemice

⁵⁹ K. I. Dworzaczek, *W kwestii programu Stronnictwa Narodowo-Katolickiego*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 336.

⁶⁰ Wskazywano, że organy tych partii, „Słowo” oraz „Głos Warszawski” (późniejsza „Gazeta Warszawska”), mimo dowodzenia zbyteczności powołania stronnictwa „przemawiały z całą godnością i powagą”, zob.: *Nasz posterunek*, „Dziennik Powszechny” 1910, nr 18.

⁶¹ *Nowe stronnictwo? Z rozmów i wrażeń*, „Słowo” 1909, nr 293.

⁶² *Ibidem*.

ce⁶³. Duchowny aprobował w pełni stanowisko tych, którzy uważali, że zarówno realisci, jak i narodowi demokraci nie są w pełni reprezentatywni dla katolików⁶⁴. Wskazując przeciwników idei stronnictwa, zwracał szczególną uwagę właśnie na Narodową Demokrację. Przedstawiciele endecji uczynił adresatem następujących twierdzeń:

Utworzenie jeszcze jednego stronnictwa, to „atomizacja” narodu! Nie, panowie! Stronnictwo Narodowo-Katolickie to nie ostre nożyce, ale jakby igła i nici... Ono pragnie zaszyć właśnie to, coście na kawałki pocięli. Dzisiejsi patrioci mówią, że „pójdą nawet z diabłem” (przemówienie p. Romana Dmowskiego na jednym z zebrań przedwyborczych), byleby ulżyć ciężkiej doli narodowi. Otóż my chcemy iść z Bogiem, a nie z „diabłem” i dlatego pod sztandarem narodowo-katolickim stać chcemy, bo on tylko jeden naród nasz nie podzieli lecz połączy najściślej⁶⁵.

W opinii duchownego żadne z istniejących stronnictw nie potrafiło wystąpić w charakterze obrońcy wiary, dlatego taką rolę powinno na siebie wziąć nowo powołane stronnictwo⁶⁶.

Patronująca projektowi stronnictwa narodowo-katolickiego redakcja „Dziennika Powszechnego”, publikując wypowiedzi podobne do powyższej, mogła mu mimowolnie zaszkodzić. Radykalizm postawy ks. Szymkiewicza był mało zachęcający. Duchowny wiązał ze stronnictwem narodowo-katolickim nadzieję na powstanie narodu jednolitego pod względem narodowym i wyznaniowym:

Po co u nas stronnictwo katolickie, skoro cały naród – to Polacy-katolicy?
Tak, ale co ósmy mieszkaniec kraju to żyd, nie mówiąc o krocjach z in-

⁶³ ks. K. Szymkiewicz, *Głosy czytelników. W sprawie programu i Stronnictwa Narodowo-Katolickiego*, „Dziennik Powszechny” 1910, nr 67. Duchowny przyznał, że do czasu, gdy „Dziennik Powszechny” nie upominał się o głosy z prowincji, wstrzymywał się z wyrażeniem własnego stanowiska, gdyż walkę, która z tego powodu wynikła, uważał za „bój wyłączenie mózgu i serca kraju – Warszawy”, zob.: ibidem.

⁶⁴ *Głosy czytelników w sprawie Programu i Stronnictwa Narodowo-Katolickiego*, „Dziennik Powszechny” 1910, nr 58.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ Duchowny nawiązywał tu do projektu koncentracji stronnictw narodowych zrealizowanego na potrzeby istniejącego w Dumie Koła polskiego, zob.: ibidem.

nych narodowości, a my się łudzimy, że wszyscy my, Polacy-katolicy. Coraz częściej słyszeć się dają dziś głosy: izolujmy się od żywiołów nam obcych, bo zginiemy. Wierzajcie mi panowie, że najlepiej wykona izolację sztandar narodowo-katolicki! Dostyc go tylko śmiało wywiesić a ręczę, że wszystko, co niepolskie i katolickie, odleci⁶⁷.

Przyczyn, dla których projekt nie został wówczas zrealizowany, było o wiele więcej. Z przedstawionej powyżej polemiki widać, jak różne stanowiska reprezentowano w kwestii powołania stronnictwa katolickiego i właśnie tę rozbieżność można uznać za jeden z powodów fiaska projektu. Wskazywano przy tym, że plany utworzenia stronnictwa były przedwcześnie ze względu na brak dostatecznej liczby katolickich działaczy, duży zastęp tzw. katolików nieuświadomionych, zwłaszcza wśród inteligencji, która sceptycznie podchodziła do projektu stronnictwa, oceniając je jako klerykalne i antynarodowe⁶⁸. Niektórzy brak aprobaty tłumaczyli nieodpowiednią nazwą. W założeniu miała ona uzasadniać cel stronnictwa – obrona religii i narodowości⁶⁹. Nie wszyscy jednak podzielali tę opinię, dopatrując się w niej sprzeczności epitetów: „narodowy” i „katolicki”. Katolicki oznaczał bowiem „powszechny”. Pojawiły się głosy przyznające słuszność „Roli”, która sugerowała dla stronnictwa nazwę „chrześcijańsko-społeczne” jako bardziej odpowiednią. Nie sprostowali jednak tego pomysłodawcy projektu, choć sam Łubieński nie traktował nazwy jako ostatecznej, ale jedynie jako pierwszą propozycję⁷⁰. Inni z kolei zwracali uwagę na niewłaściwie zastosowaną terminologię sugerując, że gdyby termin „stronnictwo” został zastąpiony innymi wyrazami: zrzeszenie, koncentracja, związek, stowarzyszenie, to dyskusja nad projektem przybrałaby inny obrót. Trudno przewidzieć, jaki byłby rzeczywisty rezultat takich zmian. Sam redaktor „Dziennika” przyznawał, że cały projekt niedokładnie zrozumiano, a ostrze krytyki prasy różnej proveniencji zostało ukierunkowane w jedną stronę – polityczną. W proponowanej zaś podstawie programowej widziano, jeśli już niezorganizowaną, to organizującą się partię: „Tymczasem nasz program – jak

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ *O stronnictwo Narodowo-Katolickie*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 302.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ „Ateneum Kapłańskie” 1910, t. 2, z. 1, s. 69.

pisano – nasz zamiar był inny! Nie o cele polityczne nam w chwili obecnej chodziło. Lecz o cele głównie i przede wszystkim społeczne”⁷¹. W przyszłości nie wykluczano jednak polityki z działalności stronnictwa:

Toteż jasny z tego wszystkiego wniosek wypływa, że w ogóle dalecy byliśmy od tego, żeby od razu stawać do konkursu z istniejącymi już u nas partiami i *data occasione* rozpocząć z nimi walkę o fotele poselskie i różne mandaty. Rozbudzenie ducha katolickiego na wyżynach i nizinach naszego narodu, skierowanie zogniskowanych dążeń owocnej u nas pracy oświatowo-społecznej, oraz zsolidaryzowanie się we wspólnej pracy wszystkich, komu są drogie ideały naszej Wiary św. – oto był nasz cel przewodni! Na politykę zaś czas jeszcze będzie, wielki czas...⁷².

To nieporozumienie, jak je nazwał redaktor „Dziennika Powszechnego”, mogło wynikać z faktu, że jeden z pierwszych inicjatorów idei stronnictwa w swoich początkowych wystąpieniach wspominał o przekształceniu obozu chrześcijańsko-społecznego w stronnictwo polityczne⁷³. Chodziło o W. Kosiakiewicza, który, jak sam później tłumaczył, miał na myśli działalność i partię polityczną w znaczeniu jak najbardziej ogólnym, choć nie wykluczał, że i ona z czasem musi dojść do głosu, ale w pierwszej należało się zjednoczyć na niwie społecznej⁷⁴. Postulat ten był trudny do spełnienia ze względu na sprzeczności występujące w obozie katolickim i odmienne zapatrywania na formę realizacji ruchu społecznego pod auspicjami Kościoła. Dowodził tego konfrontacyjny charakter relacji między Związkiem Katolickim a SRCh. Należało zatem najpierw przezwyciężyć animozje na płaszczyźnie społecznej, aby myśleć o jednolitej i solidarnej akcji politycznej.

W ujęciu „Polaka-katolika” poważną przeszkodę w realizacji projektu stronnictwa mógł stanowić brak kompetentnych osób zdolnych do podjęcia inicjatywy utworzenia partii. W grę wchodził tylko katolicy, a ci w więk-

⁷¹ *Nasz posterunek (II)*, „Dziennik Powszechny” 1909, nr 20.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ W. Kosiakiewicz, *Do roboty*, (cz. II), „Dziennik Powszechny” 1908, nr 310.

⁷⁴ Tu autor wskazywał na antagonizm między Związkiem Katolickim a Stowarzyszeniem Robotników Chrześcijańskich, zob.: *idem*, *Do roboty*, (cz. III), „Dziennik Powszechny” 1908, nr 317.

szości angażowali się w działalność w ramach Narodowej Demokracji. Na łamach pisma w 1912 r. wyrażono następującą opinię w tej kwestii:

Dziś katolicy partii nie stanowią i nie założą jej wcale, bo nie mają ludzi, którzy weszli do partii narodowo-demokratycznej, zostając w niej bez wpływu żadnego, od którego przywódcy partyjni zρέcznie ich usunęli. Katolicy tam łożą tylko pieniądze i nimi wspierają partię, która bardzo umiejętnie z narodu cechę katolicką zdejmuje, jak to widzimy namacalnie w pracy społecznej, prowadzonej pod hasłem partyjnym. Do tej pracy księża i katolicy wchodzą, ale jej nie prowadzą. Wchodzą zaproszeni i zawezwani, gdyż bez nich praca społeczna nie poszłaby między masy ludowe, ale tej pracy nie prowadzą, właśnie powstrzymani zρέcznie, aby wpływu swego nie szerzyli⁷⁵.

Wyznawano pogląd, że na chwilę obecną partyjność uprawiana na gruncie katolicyzmu nie była wskazana. Zalecano wobec realizowanie i wcielanie w życie katolickich ideałów bezpartyjnie pozostawiając sobie nadzieję, że w przyszłości powstaną warunki sprzyjające utworzeniu partii o profilu narodowo-katolickim na wzór niemieckiej partii Centrum⁷⁶.

Zdarzały się przypadki, gdy dawniejsi zwolennicy, a zarazem inicjatorzy projektu stronnictwa katolickiego, zmieniali swoje stanowisko co do zasadności jego realizacji. Za przykład może posłużyć postawa W. Kosiakiewicza. W 1914 r. próbował on dowieść w cyklu artykułów pt. *Katolicyzm i konserwatyzm* publikowanych na łamach „Ateneum Kapłańskiego”, że inicjatywa utworzenia stronnictwa katolickiego zdezaktualizowała się. Stanowisko Kosiakiewicza było w pewnym sensie zbliżone do tego, które prezentował wcześniej J. Popiel, włączając się do dyskusji na temat powstania stronnictwa narodowo-katolickiego. Popiel stwierdził wówczas, że funkcję ta-

⁷⁵ *Partie polityczne*, „Polak-katolik” 1912, nr 90.

⁷⁶ *Katolicyzm a partyjność*, cz. I i II, „Polak-katolik” 1912, nr 129 i 130. Pismo ks. Kłopotowskiego nie miało za złe, że projekt założenia stronnictwa narodowo-katolickiego nie doszedł do skutku przed paru laty, co uzasadniano w sposób następujący: „Nie żałujemy przecież, że projektowana organizacja nie doszła do skutku, bo jeszcze raz z naciskiem powtarzamy: partyjność polityczna w naszych warunkach nie jest wskazana. Juźci w innych okolicznościach, przy wartko płynącym życiu politycznym, takie stronnictwo katolickie, jak niemieckie centrum, byłoby nadzwyczaj pożądane, ale to jeszcze... »muzyka przyszłości«”, zob.: „Polak-katolik” 1912, nr 129.

kiego ugrupowania mogłoby spełnić SPR. W 1914 r. Kosiakiewicz uznał natomiast, że skonsolidowani wokół SPR i „Słowa” warszawscy konserwatyści uświadomili sobie obowiązki wobec religii katolickiej i Kościoła, osiągając nawet więcej „uświadomienia katolickiego niż konserwatywnego”. Dowodzić miały tego m.in.: trzydzieści parę roczników „Słowa”, programowe enuncjacje SPR oraz memoriał hrabiego Zygmunta Wielopolskiego⁷⁷. Ważna rola przypisana została w tym wszystkim czołowemu organowi prasowemu konserwatystów – „Słowo”. Co prawda autor przyznał, że pismo nie zawsze z równą gorliwością katolicką uczestniczyło w propagowaniu i obronie instytucji społeczno-katolickich, co mogłoby zaowocować ich większą żywotnością, ale i tak cenił je za to, że chociażby jemu samemu dawało możliwość wyrażania „żarliwości katolickiej”. Według Kosiakiewicza „Słowo” dowodziło, w jakim stopniu katolicyzm jest czynnikiem, twórcą i regulatorem konserwatyzmu. Spełniało też funkcję regulatora katolicyzmu w konserwatyzmie. Katolicki charakter pisma miała wzmacniać postać ks. Zygmunta Chełmickiego – jednego z jego założycieli i wiernych współpracowników⁷⁸. Autor dokonał też krótkiej retrospekcji, przywołując własne zaangażowanie w „eksperyment”, jak określił aktualną w latach 1907–1909 ideę stronnictwa katolickiego. Sam, będąc najpierw zwolennikiem projektu, uznał go z czasem za błędny. Wspominał też o podjętych w tamtym czasie próbach przekonania działaczy z SPR, aby nadali stronnictwu kształt partii wyznaniowej, katolickiej, zaś kierownicy działających instytucji społeczno- i kulturalno-katolickich dążyli do zjednoczenia oraz połączenia się w jedną, karną grupę o barwie politycznej. Jednak mimo poparcia dla tej inicjatywy ze strony „Dziennika Powszechnego” i „pewnych wybitnych jednostek świata katolickiego”, jego działania w tym kierunku nie powiodły się. Jako główny powód porażki wskazywał na niedostateczną liczbę duchowieństwa gotowego do poświęcenia się pracy społecznej⁷⁹. Kosiakiewicz uznał, że tworzenie partii katolickiej straciło obecnie rację bytu, ponie-

⁷⁷ *Konserwatyzm i katolicyzm*, „Ateneum Kapłańskie” 1914, t. 4, z. 5, s. 405–423; zob. też: hrabia Z. Wielopolski, członek Rady Państwa, *Memoriał w sprawie obecnego położenia Kościoła w Królestwie Polskim*, „Ateneum Kapłańskie” 1912, t. 7, s. 335–351.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 313–314.

⁷⁹ Kosiakiewicz nie był do końca przekonany, czy wolno mu odstąpić wszystkie zabiegi w tej kwestii, w których on sam odgrywał czynną rolę, stąd postanowił jedynie

waż zarówno katolicyzm, jak i Kościół katolicki reprezentują większą siłę. Podczas gdy inne partie osłabły, zatimizowały się, Kościół odniósł tryumf. Rolę propagatora katolickich ideałów miały, jego zdaniem, odgrywać partie konserwatywne, które powinny swoją pracę polityczną wykonywać z najgłębszym pierwiastkiem katolickim. Stawiał zatem na konserwatyzm zrodzony z katolicyzmu⁸⁰.

Kosiakiewicz stał na stanowisku wybitnie ultramontańskim (integrystycznym). W tym należy upatrywać źródeł reprezentowanego przez niego światopoglądu. Dokonał on bowiem przewartościowania relacji katolicyzm–konserwatyzm, rozpatrując konserwatyzm z perspektywy katolicyzmu, a nie na odwrót⁸¹.

W rezultacie dyskusji nad projektem stronnictwa politycznego o profilu katolicko-narodowym przeważyły argumenty sceptyków. Zbyt wiele czynników stało na przeszkodzie jego realizacji. Nieodpowiednia pora, brak gwarancji uzyskania poparcia ze strony inteligencji oraz mas społecznych, wreszcie niedostateczne przygotowanie i brak ludzi gotowych do pracy w ramach takiego stronnictwa wysuwano na plan pierwszy. Sygnalizowano też duże zapotrzebowanie na polu pracy społecznej. Nie zaspokajały go w pełni istniejące już katolickie organizacje społeczne. W tym wszystkim ważnym punktem odniesienia okazała się Narodowa Demokracja, która, mimo zgłaszanych zastrzeżeń do jej założeń programowych, w dalszym ciągu pozostawała najbardziej wpływową partią wśród katolików. Okoliczności były zatem mało sprzyjające. Szanse realizacji projektu nowego stronnictwa o profilu katolickim wydawały się na tamten czas niewielkie. Na ówczesnej scenie politycznej nie było miejsca dla nowej partii, gdyż ta od dawna była zagospodarowana. Za wyraz politycznego realizmu należy uznać apel „Przeglądu Katolickiego” z 1912 r., pisma, które niegdyś ostro piętnowało ideowe oblicze Narodowej Demokracji, ale w zbliżających się wyborach do IV Dumy Państwowej udzieliło jej poparcia:

wzmiankować pewne informacje, zob.: *Konserwatyzm i katolicyzm*, „Ateneum Kapłańskie” 1914, t. 4, z. 5, s. 415–417.

⁸⁰ Ibidem, s. 421–422.

⁸¹ Więcej na temat światopoglądu W. Kosiakiewicza, zob.: J. Bartyzel, *Konserwatyzm bez kompromisu. (Studia z dziejów zachowawczej myśli politycznej w Polsce w XX w.)*, Toruń 2002, s. 41–65.

Trzeba więc powiedzieć dziś ogółowi czytelników katolickich – pisano – posiadających prawo wyborcze, czy mają oddać swe głosy na rzecz kandydatów Narodowej Demokracji, czy też wstrzymać się zupełnie od głosowania, pozwalając Pedecji, socjalistom i Żydom zagarnąć wszystkie polskie mandaty. *Tertium non datur*, boć głosowania za kandydatami pedeco-socjalistyczno-żydowskimi chyba najbardziej niechętnie dla Narodowej Demokracji usposobione pismo katolickie nie będzie swoim czytelnikom doradzało, a o głosowaniu na kandydatów partii katolickiej nie może być mowy dla tej prostej przyczyny, że partia taka nie istnieje⁸².

Rok 1912 znamionowało stopniowe wygaszanie konfliktów między sferami kościelnymi a narodowymi demokratami. Zrozumiano, że ówczesne warunki nie pozwalają na stworzenie politycznego stronnictwa o profilu narodowym i katolickim. Oznaczało to, niekiedy wymuszoną, akceptację dla politycznego monopolu endecji wśród katolików⁸³. Fiasko idei powołania partii narodowo-katolickiej było na rękę narodowym demokratom. Musiano sobie jednak uświadomić, że niektórym przedstawicielom środowiska konserwatywno-katolickiego w Królestwie Polskim nieobce są ambicje odegrania samodzielnej roli politycznej. Należało się więc liczyć z tym, że w przyszłości, w bardziej sprzyjających okolicznościach, idea partii wysuwana przez rzeczników katolicyzmu i Kościoła może nabrać realnych kształtów.

⁸² *Przed wyborami do dумы Państwowej*, „Przegląd Katolicki” 1912, nr 37.

⁸³ S. Gajewski, *Endecja a Kościół w Królestwie Polskim*, „Chrześcijanin w Świecie” 1983, nr 2, s. 65–66.

*With an Idea of the Catholic Party
in The Kingdom of Poland*

(SUMMARY)

After 1905 political sympathies amongst Catholics in the Kingdom of Poland were divided between two parties: the National Democracy and the Party of the Realistic Policy (SPR), which was a group with conservative-amicable direction. Despite the fact that “realists”, how members of SPR were being named, had contacts and support from representatives of the polish episcopacy, the political dominance amongst lay and clerical Catholics belonged to the National Democracy. The ideology of the National Democracy in religious-church issues was not accepted by some members of the Catholic environment, even by priests who until then were supporting the National Democracy. The biggest critic of this party was the “group of Czestochowa” – a main part of the ultraconservative environment in the Kingdom of Poland. This group demanded from leaders of the National Democracy program changes. In case of the failure of this undertaking they have a plan of establishing a new, alternative political party for Catholics. This idea became more and more popular in the Catholic environment. Some of them believed that neither the National Democracy, nor SPR were able to represent businesses of Catholics sufficiently. It was supported by some of the priests and representatives of the episcopacy. The biggest supporter of this idea became Roger Lubieński, a historian, a writer, a community worker and an editor of the catholic newspaper – “Faith”. The matter of forming the catholic party became current especially in 1908. The idea of Lubieński was supported by environment of the catholic “Daily Newspaper Universal” and his editor priest – Hipolit Skimborowicz. In this newspaper well-known catholic journalists took part in the big discussion about forming the catholic party and also about project of the program. The conclusion of this discussions was, that „catholic camp” should be more active and should aspire to create own national-catholic party. But there was one problem – an absence of unanimity in the “catholic camp”. Some of the catholic priests who belonged to the National Democracy or sympathizing with this party opposed. Debate on the project and different positions showed that it was not the appropriate time for realizing a political plan. It also showed that Catholics in the Kingdom of Poland were too divided. The fiasco of the idea of establishing the national-catholic party suited national democrats but they had

to consider the fact that in the future in more favorable circumstances catholic community might execute their own idea of political party competitive to the National Democracy.

Ilona Zaleska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Instytut Historii i Archiwistyki
izaleska@umk.pl